

Antonio Ruediger, który wrócił do reprezentacji Niemiec i wystąpił w sparingowym meczu z Anglią, udzielił wywiadu dla portalu *sportbuzzer.de*.

Zeszłego lata poczułeś się bardzo źle z powodu urazu więzadła krzyżowego, zaraz przed startem Euro 2016. Co myślałeś?

- Mistrzostwa Europy we Francji byłby moim pierwszym wielkim turniejem. To był bardzo gorzki ból. Dopiero co przyjechaliśmy do Evian, naszej kwatery głównej w czasie mistrzostw. Od razu pomyślałem: "Świetnie. To koniec".

Euro oglądałeś z kanapy...

- I nie byłem w domu, w Rzymie, ale z Klausem Ederem, naszym reprezentacyjnym fizykoterapeutą, w Regensburg, aby przejść rehabilitację. Stamtąd oglądałem mecze Niemiec.

Wróciłeś do gry w Romie dopiero 141 dni po kontuzji. Jak udało ci się wrócić w tak krótkim czasie do formy?

- Czas rehabilitacji był dla mnie ciężki. Widziałem moich kolegów z zespołu Romy trenujących na boisku, z kolei ja musiałem chodzić na siłownię. Przyjeżdżałem o dziewiętej i przechodziłem leczenie i potem do trzech godzin treningu siłowego. Potem obiadu i znowu do trzech godzin pracy. I tak praktycznie każdego dnia.

Od 2015 roku grasz we Włoszech. Jakie są największe różnice między Serie A i Bundesligą?

- Włoska liga jest trochę dalej, jeśli chodzi o szybkość gry. Liga niemiecka jest jednak znacząca, tak jak włoska. Jeśli jednak mówimy o taktyce, Włochy są numerem jeden.

Możesz wyjaśnić?

- Rzadko są mecze w Serie A na wysokim poziomie technicznym. W Romie spędzamy do półtora godziny na analizach wideo. Na boisku treningowym często koncentrujemy się przez godzinę na taktyce. Z pewnością są bardziej emocjonujące rzeczy, ale również to pomaga.

Jesteś w stanie sobie wyobrazić twój powrót do Bundesligi?

- Dorastałem w Niemczech, to mój dom. Mogę sobie wyobrazić, że pewnego dnia wracam do gry w Bundeslidze, jednak w Rzymie czuję się bardzo dobrze.

Jakie masz relacje ze swoim kolegą z drużyny Francesco Tottim? Jest legendą w Rzymie...

- Dla mnie siedzenie obok Tottiego stało się normalnym. Mogę też z nim rozmawiać o włoskiej piłce. Czasami jednak, gdy patrzę na Tottiego, myślę: "Łał, to Totti, siedzi przede mną". To zdarza mi się bardzo często.

Co ci się podoba w Rzymie?

- Rzym jest wielki. Masz czas na zrobienie wielu rzeczy, jedzenie jest świetne. Jedynie czasami wolałbym nieco więcej prywatności.

Co masz na myśli?

- Włoscy fani są bardzo gorący. Bardziej niż w Niemczech. Gdy chodzę po mieście, Berlinie, ludzie na ulicach mnie rozpoznają, dlatego proszą uprzejmie czy mogą zrobić ze mną zdjęcie. W Rzymie jest inaczej. Tutaj fani mają jeszcze więcej pasji. Ponadto często zmieniają nastroje. Jednego dnia czujesz się kochany, po porażce mniej.

Rasistowskie okrzyki?

- Szkoda, że zdarza się to nadal w 2017 roku, ale byłbym głupi, gdybym zareagował.

Zdarzyło ci się coś podobnego w derbach w Niemczech?

- Nigdy.

W życiu musiałeś walczyć z rasizmem?

- Nie. Moje miasto jest bardzo wielokulturowe. Dojrzewałem z ludźmi pochodzącymi z każdego zakątka świata. Niemcy, Arabowie, Azjaci. Wszyscy byliśmy zawsze razem.

Twoja rodzina jest ze Sierra Leone. Byłeś tam kiedykolwiek?

- W trakcie zimowej przerwy udałem się tam po raz pierwszy. To było dla mnie ważne. Zwłaszcza po fatalnej kontuzji, aby uwolnić głowę. Sierra Leone dało mi impuls na drugą część sezonu.

Autor: abruzzo